

Rozalia Słodczyk

Swoje, jak się okazało, pożegnanie ze światem Wojciech Karpiński skonceptualizował pod wpływem pandemii. Sytuację zamknięcia i fakt dostępności online wszystkich numerów paryskiej „Kultury” wykorzystał do ponownego przeżycia „przygody duchowej” młodości, lektury „pisarzy zbójeckich”, jak sam ich nazwał w książce z 1988 roku – przygody, która okazała się kluczowa w uformowaniu go jako pisarza i człowieka, sam zresztą był współpracownikiem tego czasopisma.

Stąd wziął się pomysł na „serial o »Kulturze«” – przygotowanie wyimków z ważnych dla niego tekstów z miesięcznika, w formie codziennie publikowanych online przez Instytut Literacki materiałów podzielonych na tygodniowe cykle. Z takiego wyboru wyszło siedemnaście tygodni, co po dodaniu dodatkowego dnia zamykającego całość dało tytułowe 120 dni, intertekstualnie grające z innymi tytułami liczbowymi z kanonu literatury. Owa wymarzona przez autora *Pamięci Włoch* antologia zaistniała najpierw w wersji internetowej, od 30 marca przez 120 dni pojawiały się kolejne wpisy. W lipcu Karpiński napisał słowo wstępne do realizacji książkowej niezwyklego pomysłu, a 18 sierpnia odszedł – jak pisze w posłowie Julia Juryś – dwadzieścia dni po zakończeniu „serialu”, będącego zarówno „autoportretem”, jak i „hołdem”, „pomnikiem wdzięczności dla mistrzów”, a zarazem przekazem, że „od nas zależy”, kogo i co odkryjemy dla siebie w życiu.

Pisarz – autor wielu ważnych, choć nie zawsze odpowiednio docenionych zbiorów krytycznych i eseistycznych, mocno związany tak z Narodowym Centrum Badań Naukowych (CNRS) w Paryżu, jak z „Zeszytami Literackimi”, erudyta, jak wspominają go przyjaciele, niezwykle pracowity i skromny – zdaje się dzielić z nami szczególnie cennymi, wymownymi i po prostu pięknymi fragmentami z dorobku wielkich bohaterów jego młodości. Kryterium wyboru stanowiła siła oddziaływania i aktualność tekstów, celem było podziękowanie mistrzom za otrzymany dar i „przekazanie go dalej”. Mamy przed sobą swoje kompendium, świadectwo bogactwa polskiego piśmiennictwa, to „biblioteka idealna literatury i wirtualne drzewo genealogiczne kultury”. Będąc przenikliwym, wrażliwym, inteligentnym obserwatorem i analitykiem rzeczywistości oraz zmieniającego się ducha czasu, Karpiński nie boi się nieco nawet patetycznie zachęcać do „budowania własnego swobodnego i suwerennego domu Kultury, domu pamięci i wyobraźni”. Zbiór



Wojciech Karpiński
120 dni „Kultury”

red. Mikołaj Nowak-Rogozński

Gdańsk : Fundacja Terytoria Książki, 2021

315 s. ; 22 cm. – (BIBLIOTEKA MNEMOSYNE)

Ostatnie dni z Kulturą

można też czytać jako swoisty testament, a zarazem manifest, mogący stać się przewodnikiem po meandrach świata pełnego rozpraszaczy i „zagłuszaczy” ducha i rozumu.

Wśród siedemnastu tygodni znajdziemy wyimki poświęcone początkom pisma, z pierwszymi tekstami Czapskiego, Stempowskiego, Jeleńskiego, Miłosza i Gombrowicza, inne – koncentrujące się na przedstawieniu kosmosów tychże pisarzy („gwiazdozbiorów”), do których dołącza Herling-Grudziński, wreszcie tygodnie tematycznie prezentujące teksty o malarstwie i poezji, komentarze polityczne, portrety kreślone wzajemnie przez twórców. Każdy niemal przywoływany fragment opatrzone jest przez autora informacją, w jakich okolicznościach pierwszy raz czytał tekst i jak on na niego oddziałał. Wiele wyimków wiąże się z osobistymi wspomnieniami, inspirującymi zwrotami, które się za ich przyczyną dokonały. Wiele po prostu porusza, zaciekawia, zwłaszcza że chodzi tu o passusy szczególnie nośne i kondensujące kluczowe kwestie artystyczne i społeczne, a zanurzone w kontekście historii i prywatnej sytuacji piszących.

Zbiór czyta się jak niezwykłą kronikę duchową i twórczą największych polskich piór drugiej połowy XX wieku, pełną filozoficznych rozważań, błyskotliwych uwag, czasem dowcipu, czasem ironii, przejmującej głębi albo smutku, zawsze subtelnie mądrych i przenikliwych. Zapoznajemy się na przykład z „niezwykłym portretem powojennego Paryża”, danym w 1948 przez Józefa Czapskiego, który cytuje znamienne słowa Valéry’ego: „Od nas zależy, czy odkryjemy dookoła nas martwe groby, czy żywe skarby”, tegoż autora wspomnienia o odczytach, jakie dawał po francusku na temat Prousta (odtwarzał z pamięci *W poszukiwaniu straconego czasu*) polskim jeńcom w sowieckim obozie w Gрязowcu, których fragment opublikowała „Kultura” w 1948, ale dopiero nowe wydanie po francusku z 2011 przyniosło pracy należyte nią zainteresowanie jako niezwykłym projektem humanistycznym. Przeczytamy o namyśle Czapskiego nad formą literacką dziennika, którą nazywa mieszaniną „drobnej osobistej przygody i wielkich zagadnień”. Wrócimy do tekstów, które w dzisiejszej niepokojącej rzeczywistości, po ponad siedemdziesięciu latach od ich powstania, uzyskują drugie życie – *Eseju dla Kasandry* Stempowskiego czy do *Apokalipsy i perspektywy* Jeleńskiego, który mimo wszystko wierzy „w wartość i wagę człowieka” nawet w obliczu czyhającego zagrożenia/końca.

Zobaczymy Karpińskiego, jak czyta starszemu bratu przez ramię jako trzynastolatek fragment *Zniewolonego umysłu*, jak śledzi w *Dziennikach* Gombrowicza dialog prowadzony przez tego ostatniego z Miłoszem (Miłosz „pisarz absolutny” a Miłosz „porażony przez Historię”), jak przywołuje „wiersz amulet na trudne czasy” – *Mittelbergheim*, opublikowany w 1952 roku. Autor *Fajki van Gogha* przypomina w swoich wyborach o ideach i problemach nurtujących polskich pisarzy, jak kwestia tworzenia literatury na emigracji czy „zanurzenia w kilku światach językowych” – które zwykle opatruje krótkimi, celnymi i jednoznacznie wartościującymi komentarzami (przykładowo w przypadku koncepcji czwartej polszczyzny sformułowanej przez Miłosza w szkicu o Mickiewiczu – „najlepszy znany mi zarys historii literatury polskiej”).

Poznajemy nie tylko bliskie autorowi postaci i ich kluczowe teksty, ale też ich szczególne znaczenie dla Karpińskiego, ze względu na moment, w którym je poznał, jak i ze względu na ich wagę, siłę, nośność, prezentowaną w nich rozległość horyzontów i głębię wrażliwości – na przykład kiedy pisze o letnich numerach z 1963, które czytał podczas pierwszego pobytu w Paryżu: „Doszedł w nich do mnie w całym bogactwie głos pisarzy zbójeckich, usłyszałem doskonale spełnienie czwartej polszczyzny”. Ważne są też realne kontakty, jak odwiedziny u chorego Wata czy poznanie Zygmunta Hertza i pierwsze spotkanie z Jeleńskim. Wspominane są wrażenia wywoływane przez pierwszą lekturę poszczególnych prac, to jak otwierały oczy i umysł na nowe rejony i problemy – jak *O kilku sprzecznościach*

sztuki nowoczesnej Jeleńskiego czy *Mój Londyn* Czapskiego. Nie stroni Karpiński od słów uznania i wdzięczności, jak kiedy *Gucia zaczarowanego* nazywa „gwiazdnym momentem literatury polskiej”. Lektura, jakiej się oddaje, przebiega zwykle na dwóch planach – jednym jest poziom ważkości i oryginalności treści przytaczanych szkiców, esejów i utworów, innym poziom ich formalnej maestrii, jak na przykład w odniesieniu do szkiców Jeleńskiego na temat *Dzienników* Gombrowicza, będących „nie tylko błyskotliwą interpretacją (...), ale też doskonałą prezentacją sztuki pisarskiej Jeleńskiego”.

Mamy więc poruszającą antologię-pożegnanie, świadectwo pasji i przekonań, zbiór, by tak powiedzieć, złotych słów – i tych w postaci wprowadzeń-komentarzy autorstwa Karpińskiego, i tych wybranych z dorobku wybitnych twórców. W innym wymiarze – otrzymujemy encyklopedię będącą esencją tego, czym była „Kultura”, jaki był jej profil i kto w niej publikował; jest to jednak także poradnik tak sztuki życia, jak pisania, również swoisty wstęp do rozważań o kondycji i aktywności ludzkiej, o trudności wyborów, o lękach i wątpliwościach, o szukaniu dróg. ☉